GŁOS NARODU

NR. 493. — ROK XXVI. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 7. PAŹDZIERNIKA 1916 ROKU. | WYDANIE WIECZORNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKOW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3314. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOZNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 7. października.

Urzędowo donoszą dnia 7. października 1916:

Wschodni teren:

Koło Orsowej zyskały nasze wojska znowu na terenie. Na południe od Hatszeg stracili Rumuni graniczną górę Sigleu, W górach Fogaras utracili Surul. Przekraczające „las duchów“ i góry Persany austro-węgierskie i niemieckie kolumny w pościgu złamały słaby rumuński opór. Także na siedmiogrodzkim wschodnim froncie odrzucono nieprzyjaciela w kilku punktach.

W Galicyi wschodniej przyszło między Narajówką i Złotą Lipą oraz w obszarze na południowy wschód od Brzeżan znowu do zaciętych walk. Nieprzyjaciel, pominąwszy zajęcie jednego przedniego okopu, miał znowu pełne niepowodzenie. Austro-węgierskie oddziały odebrały podczas napadu wzgórze, które dn. 30. września utraciły. Dalej na północ nic ważnego.

Włoski teren.

Silny ogień włoski na płaskowzgórzu Krasu wczoraj nieco osłabł. Poszczególne podrzędne odcinki ostrzeliwano jednak z wielką gwałtownością. Ataków piechoty nie było. Na froncie doliny Fleims znajdowały się w gwałtownym ogniu wszystkich kalibrów. Alpy Fassańskie, pozycye w obszarze Lusia i front na północ od doliny Pellegrino aż do Marmolata. Wielokrotne ataki na Gardinal, Busa Alta i C. di Cece odparto. Na północ od doliny Legrino po wzmożeniu ognia wieczorem nastąpił ogólny atak na pozycye od Costabella aż do szczytu Marmolata, który do g. 10 popołudniu wszędzie krwawo odparto.

Południowo wschodni teren:

U c. i k. wojsk nic nowego.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefer, m. p. p.

Odparte ataki rumuńsko-rosyjskie.

Sprawozdawca wojenny „Morgenztg.“ donosi za zezwoleniem kwatery prasowej pod datą 6. października.

Postępując naprzód w kierunku wschodnim po obu stronach Aluty wojska sprzymierzone, odrzuciły na szerokim froncie drugą rumuńską armię, przeszły miasto Köhalom (Reps) i zajęły pod Homorad część głównej linii kolejowej, wiodącej z Budapesztu do Kronstadtu. Po obu stronach Persany na drodze do Kronstadtu przyszło między naszemi a rumuńskiemi wojskami do gwałtownej i zaciętej walki. Rumuni zostali odrzuceni w kierunku Lasu duchów nad kolanem Aluty, w kierunku północno-wsch. Nieprzyjaciel poniósł ciężką klęskę; miał wielkie straty w zabitych i rannych i porzucił pole walki zostawiając jako jeńców 227 żołnierzy. Utracił on również sporo materyału wojennego, mianowicie 43 działa. Sprzymierzeni posunęli się naprzód jeszcze w kierunku północnym na terenie Komana-Homorad. Także w odcinku Kokel powiodło im się zająć wzgórze leżące na wschód od Magyaros a na północ od Wielkiego Kokla i wziąć 200 jeńców. Na południowy wschód od przełęczy Czerwonej Wieży natarli Rumuni na znajdujących się już na rumuńskiem terytorium Bawarczyków, lecz bez powodzenia. Koło Petroseny, cofająca się w ucieczce kolumna rumuńska pozostawiła, nie odważywszy się na stoczenie bitwy, swój tren i liczny materyał wojenny.

W Karpatach zmusiła Rosyan słota i poniesione przez nich straty do powstrzymania się. Za to przyszło na frontach armii Bothmera i na prawem skrzydle armii Böhm-Ermolli'ego wskutek silnego ataku rosyjskiego do bardzo zaciętych walk, które zakończyły się odrzuceniem nieprzyjaciela. Między Lipnicą Dolną nad Narajówką a na północ od Potutorów nad Złotą Lipą uderzyły znaczne siły rosyjskie na stanowiska wojsk austro-węgierskich, tureckich i niemieckich. Miejscami udało się im wedrzeć w przednie linie, jednak w walkach wręcz zostali pobici i ponieśli krwawe straty. Nadto pozostało w rękach naszych 510 jeńców. Dziś rano uderzyli ponownie Rosyanie na północny wschód od Brzeżan i na północ od Potutorów, doznali jednak, nic zyskawszy na terenie, wielkich strat.

Na froncie armii Böhm Ermolli'ego zaatakowali silnie Rosyanie nasze wojska nad górnym Seretem koło Batkowa i na połud. wsch. od Jasionowa, na drodze do Złoczowa. Ale i tu nie udało się im zamierzone przełamanie frontu, jakkolwiek nie szczędzili ani amunicyi, ani pocisków z trującymi gazami, ani materyału ludzkiego. I tu ponieśli straty. Koło Manajowa na północ od Perepelnik zdobyły c. i k. wojska rosyjskie stanowiska w przedpolach. Na Wołyniu ograniczyli się Rosyanie do ataków, wykonanych wczoraj wieczorem koło Kisielina nad górnym Stochodem, które jednak przez wojska sprzymierzone zostały z łatwością odparte. Na Wołyniu nie osiągnęli Rosyanie nic swymi marnymi atakami, stracili tylko tysiące żołnierzy.

Grey o żywności dla Polski.

Berlin. (T. pryw.) „Berl. Tageblatt“ donosi z Hagi: Grey wystosował do ambasadora angielskiego w Waszyngtonie notę. dotyczącą rokowań. które od roku z górą toczą się między Anglią a Niemcami w sprawie ułatwień dla ludności w terytoryach okupowanych. Grey wskazuje w swej nocie na odmowę rządu niemieckiego żądaniu. by wszystkie zapasy żywności, zebrane na terytoryum okupowanem, zużyte były na tem terytoryum, oraz na zupełne milczenie Austro-Węgier w tej sprawie.

W dalszym ciągu oświadczył Grey: Mojem zdaniem Niemcy osiągnęły cel, do którego zmierzały. Nieprzyjaciel nasz nigdy nie uznawał praw wojennych, które uznane zostały przez wszystkie państwa cywilizowane i przez cały czas rokowań starał się przekręcać fakta, a całą nienawiść skierować na państwa koalicyi.

W Niemczech i Austro-Węgier całą dyskusyę na powyższy temat zużyto w tym kierunku, aby wzmocnić wzburzenie w opinii publicznej przeciw naszym uprawnionym działaniom na morzu.

Wojna z Rumunią.

Komunikaty rumuńskie.

Wiedeń. (B. Kor.) Z kwatery prasowej donoszą: Komunikat rumuński z dnia 4 bm. Na froncie północnym i północno-zachodnim w Kelemen i górach Goergeny zwykłe działania. W okolicy górnego Kelemen odrzuciliśmy nieprzyjaciela przyczem wzięliśmy 14 oficerów i 228 żołnierzy. Między Fogarasa Schäsburgen walczyły nasze wojska z Niemcami i Austryakami i wzięły 800 jeńców oraz 8 karabinów maszynowych. Na zachód od Aluty posuwamy się dalej naprzód. W dolinie Jiu atakował nieprzyjaciel gwałtownie. Nasze wojska cofnęły się pomyślnie i zniszczyły kopalnie węgla w Petroseny, które były celem wysiłków nieprzyjaciela. Koło Orsowej odrzuciliśmy trzy ataki nieprzyjacielskie.

Komunikat z dn 5 bm.: Front północny i północno-wschodni: W okolicy Paraid opanowaliśmy po trzydniowych walkach nieprzyjacielskie umocnienia i odrzuciliśmy nieprzyjaciela na zachód. Na pozostałym froncie częściowe potyczki.

Front południowy: Po ukończeniu demonstracyi pomiędzy Ruszczukiem a Tutrakanem cofnęliśmy się na lewy brzeg Dunaju. W Dobrudży zaciekła walka na całym froncie. Wzięliśmy do niewoli 5 oficerów i 100 żołnierzy.

Na froncie zachodnim.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. Kor.) Z kwatery prasowej donoszą: komunikat francuski z dn. 5 bm. godz. 11 w nocy. Na północ od Sommy posunęliśmy się dalej na wschód od Morval. Na północ od Fregicourt odrzuciliśmy silny kontratak niemiecki, skierowany na zdobyte świeżo przez nas rowy. Na południe od Sommy wykazywała artylerya nieprzyjacielska bardzo ożywioną działalność, szczególnie w odcinku Barleux-Belloy-Deniecourt i odcinku Quessnoy.

W kotlinie Woevre wzięła pod ogień nasza ciężka artylerya dworzec kolejowy koło Saint—Benoit gdzie, jak doniesiono odbywała się ważna dla nieprzyjaciela komunikacya kolejowa. Wybuchł tam wielki pożar. Na innych częściach frontu nic szczególnego.

Komunikaty angielskie.

Londyn. (B. Kor.) Urzędowy komunikat z dnia 8 bm. popołudniu: Na północ od szańca „Szwabskiego“ zadała nasza artylerya ciężkie straty nieprzyjacielskiej piechocie znajdującej się w marszu. W obszarze Vin podjęliśmy wypad. Nieprzyjaciel usiłował wedrzeć się do naszych rowów na wschód od Saint—Eloi lecz bez powodzenia.

Komunikat wieczorny: Z całego frontu naszego niema nic ważnego do doniesienia z wyjątkiem działalności artyleryjskiej w okolicy Geuedecourt i dwóch kontratakach niemieckich w obszarze Thiepval, które gładko zostały odparte.

W czasie od 1. lipca do 30. września zdobyliśmy lub znaleźliśmy na froncie Sommy 29 ciężkich dział, haubic i polowych armat niemieckich.

Zapowiedź ważniejszych walk.

Bazylea (tpr.) „Baseler Nachrichten“ donoszą z Londynu: Sprawozdawcy wojenni z fontu flandryjskiego donoszą o niebywałej dotąd gwałtowności ognia działowego w odcinku Ypern. Prawdopodobnie przyjdzie tam w najbliższych dniach do nowych ataków piechoty.

Śmierć pułkownika Żuawów.

Berno. (T. pryw.) Z Paryża donoszą: Ag. Hav. przynosi dramatyczny opis śmierci wyższych oficerów francuskich, którzy polegli nad Sommą, prowadząc swe wojska do straszliwych ataków. Zwłaszcza wzruszająca jest śmierć komendanta 3 p. Żuawów pułkownika Chardonetta, i Komendanta karnego pułku afrykańskiego, pułkownika Abbat'a. W opisie tym powiedziane jest: Pułkownik Chardonnet zapędził się w wąwóz, ostrzeliwany przez znajdujące się w laskach Anderlu niem. karabiny maszynowe. Jego adjutant padł. Następna kula trafiła pułkownika w okolicę lędźwi. Posłano natychmiast po nosze, aby komendanta wynieść poza front linii bojowej. Żołnierz, który przyniósł nosze otrzymał kulę i padł martwy na pułkownika. Chardonnet nie stracił przytomności i jeszcze usiłował dopomódz leżącemu w pobliżu adjutantowi. Powiedział też do niego. „Ginę, ale jestem zadowolony. Mam to przekonanie, że spełniłem mój obowiązek. Niech żyje Francya!“

O śmierci komendanta Abbata opowiada Ag. Hav. że padł on na południe od Rancourt, rozdarty granatem, gdyż nie chciał szukać dla siebie w okopach schronienia. Jego ostatnie słowa były: „Moi żołnierze muszą mnie przecież widzieć, jeżeli mają walczyć“.

Anglia nie myśli kończyć.

Rotterdam (tpr.) „Nieuwe Courant“ donosi z Londynu: Szef angielskiego sztabu generalnego Robertson oświadczył wczoraj na pewnem zebraniu w Lincoln: Kres jeszcze nie nadszedł. Musimy przygotować się na to, że wojna będzie jeszcze trwała okres czasu, nie dający się dziś przewidzieć. Hasłem naszym jest walka aż do ostateczności. Przyjęliśmy, w teoryi powszechną służbę wojskową, musimy obecnie teoryę zamienić w praktykę, w czyn. Uczyniliśmy już wiele i sądzę, że potrafimy jeszcze większych czynów dokonać.

W dalszym ciągu swej mowy powiedział Robertson, że w tych dniach ukaże się obwieszczenie redukujące liczbę zwolnionych od wojska z 400.000 na 100.000. Zapotrzebowanie sił roboczych ma się pokryć niezatrudnionymi obecnie jeszcze robotnikami i kobietami.

Obrady w carskiej kwaterze.

Stackholm (tpr.) Petersburskie pisma donoszą, że w głównej kwaterze cara odbywają się obecnie doniosłe konferencye nietylko wojskowej natury. Trepow, największy wróg Stürmera powołany został do głównej kwatery. W obradach biorą udział wszyscy byli, obecni i mający być przypuszczalni w przyszłości mianowani ministrowie i dostojnicy polityczni.

Wojna z Włochami.

Biuletyn Cadorny.

Wiedeń. (B. Kor.) Z kwatery prasowej donoszą — Komunikat włoski z dn. 4 bm. Wzdłuż całego frontu działalność artyleryi. Nieprzyjacielskie bateryę w odcinku Gorycyi i na płaskowyżu Krasu były szczególniej czynne. W dolinie Travignolo zaatakował nieprzyjaciel kilkakrotnie zaciekle wszystkie nasze stanowiska znajdujące się na wzgórzach południowych stoków. Wszędzie odparto go z ciężkiemi stratami. Na południowych stokach Colbricon podjęli nasi przeciwataki i udało się im uzyskać nowy teren i osiągnąć wzgórze w kierunku Colbricon nazwane Piccolo.

Nieprzyjacielscy lotnicy rzucili bomby na Monfalcone i inne mniejsze miejscowości w terenie dolnej Soczy; jedną osobę zabito i jedną raniono. Nasza eskadra samolotów bombardowała skutecznie stacyę kolejową w Nabresina.

Bałkański plac boju: (Początku brak). Tegoż dnia pomaszerowała nasza kolumna pospiesznie z Tepeleni do Argyrockastro i obsadziła je. Jeden z naszych oddziałów posunął się ku Delwino i posiadł je. Wszędzie przyjmowano naszych żołnierzy i marynarzy bardzo uroczyście.

Z Grecyi.

Nacisk ententy nie ustaje.

Ateny. (B. Kor.) Biuro Reutera dowiaduje się ze strony autorytatywnej, że koalicya zdecydowanie obstaje przy tem, aby rząd grecki dotrzymał swych przyrzeczeń w sprawie usunięcia niemieckiej propagandy z Aten i stłumienia niepokojów rezerwistów.

Francya i Grecya.

Berno. (B. Kor.) Jak donosi „Temps“, parlamentarna komisya dla spraw zagranicznych w Paryżu postanowiła wysłać delegacyę do Brianda, aby zasięgnąć wyjaśnień o ostatnich wydarzeniach w Grecyi i o zarządzeniach zabezpieczających, jakie mają być powzięte w interesie armii wschodniej koalicyi.

Brak kandydatów.

Paryż. (B. kor.) Ag. Havasa donosi z Aten: Król nie powierzył jeszcze nikomu utworzenia gabinetu. — Biorą nawet możliwość gabinetu narodowego. Dimitrakopulos oświadczył zastępcy Biura Reutera, że nie przyjmie utworzenia gabinetu niepolitycznego. — Podkreślił on konieczność zupełnej swobody działania dla kraju.

Cenzura listów.

Ateny. (B. kor.) Biuro Reutera donosi: Sprzymierzeni wprowadzili cenzurę listów.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 7 października).

Polityczny rozwód.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi z Petersburga: Car zatwierdził rozwód wielkiej księżnej Olgi Aleksandrównej z księciem Piotrem Oldenburskim.

Kongres młodoturecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Powszechny kongres młodoturecki został wczoraj zamknięty. Wszystkie wnioski, zmierzające do zmiany programu partyjnego przyjęto. Na kongresie objawiła się pełna jednomyślność uczestników popierania obecnego rządu i decyzya kontynuowania wojny aż do ostatecznego wspólnego zwycięstwa.

Zastępca generalissimusa, Enver basza, złożył oświadczenie o ogólnem położeniu, które oznaczył jako korzystne pod każdym względem dla państw centralnych i ich sprzymierzeńców.

Torpedowanie okrętów norweskich.

Kopenhaga. (B. kor.) „Politiken“ donosi z Hrystyanii: W ciągu ubiegłego tygodnia niemieckie łodzie podwodne zatopiły na morzu Lodowatem dziesięć norweskich parowców o pojemności 13.000 ton. Towarzystwa ubezpieczeniowe straciły przez to 10 milionów marek. Wskutek wielu storpedowań postanowiło towarzystwo żeglugi parowej w Bergen wstrzymać ruch do Archangielska.

„Franconia“.

Londyn. (B. kor.) Urzędownie: Parowiec linii Cunarda „Franconia“ o 18.150 tonach pojemności, nabyty przez rząd, zatopiony został na morzu Śródziemnem przez łódź podwodną. Uratowało się 302 ludzi, 12 zaginęło. Na parowcu nie było wówczas żadnych wojsk.

Dokumenty p. Filipa Blatta.

W uzupełnieniu podanego w wczorajszym numerze „Głosu Narodu“ życiorysu p. Filipa recte Pinkusa Blatta, obecnie świeżo mianowanego naczelnika Wojennego Zakładu Obrotu zboża podajemy wydobyte z aktów sądowych kopie jego kontraktów z żoną Różą:

Kontrakt spółki

zawarty między p. Filipem Blattem kupcem w Krakowie z jednej strony a p. Różą Blatt żoną z drugiej strony.

I. Podpisani zawierają jawną spółkę handlową pod firmą wspólną Blatt i Ska (Blatt et Co.).

II. Celem przedsiębiorstwa jest spekulacya drzewna we wszystkich kierunkach w szczególności nabywanie lasów, drzewa na pniu, obrabianie drzewa i handel drzewem gotowym.

III. Siedzibą spółki jest Kraków.

IV. Cały dla prowadzenia interesów potrzebny kapitał zobowiązuje się dostarczyć p. Róża Blatt p. Filip Blatt nie jest zaś wcale obowiązany do jakiegoś wkładu pieniężnego, gdyż on do interesów spółki przyczynia się tylko swoim znawstwem i swą pracą. Wkład p. Róży Blatt wynosi 6000 kor. i podwyższenia takowego nie jest obowiązaną.

V. Filipowi Blattowi nie wolno robić interesów wchodzących w zakres przedsiębiorstwa spółkowego na własny rachunek lub w takich interesach partycypować jako spólnik jawny lub cichy a wykroczenie przeciwko temu obowiązkowi uprawnia p. Różę Blatt do żądania, by interes odnośny uważany był za zawarty na rachunek spółki.

Wszystkie interesa wchodzące w zakres przedsiębiorstwa spółki zawarte po dzień dzisiejszy przez p. Filipa Blatta, czy to jako kupującego, czy jako sprzedającego, przechodzą na spółkę i rzeczą jest p. Filipa Blatta o tem odnośnie strony kontraktujące powiadomić a względnie uzyskać zmianę odnośnych umów na firmę spółki. Wskutek tego wszystkie te interesa w takim stadyum w jakim one obecnie się znajdują, a więc czy to ze zyskiem czy ze stratą zawarte przechodzą na spółkę i winny przez takową być dopełnione tak, aby p. Filip Blatt z tego tytułu do żadnej odpowiedzialności z powodu nie dotrzymania pociągniętym nie został.

VI. Zastępstwo na zewnątrz prawo podpisania firmy przysługuje każdemu ze spólników.

VII. Prowadzenie interesów spółki jest wyłącznie obowiązkiem p. Filipa Blatta a p. Róża Blatt zupełnie nie jest obowiązaną w jakikolwiek sposób zajmować się interesami spółki.

Art. XI. Spółka może być rozwiązaną w wypadkach przez ustawę przewidzianych a nadto, także i w następnych przypadkach, w których wolno p. Róży Blatt p. Filipa Blatta ze spółki wykluczyć a mianowicie:

1) gdyby przeciwko p. Filipowi Blattowi ktokolwiek przeprowadził egzekucyę mobilarną;

2) gdyby przeciwko p. Filipowi założono 3 protesty lub wniesiono 1 skargę wekslową;

3) gdyby przeciwko p. Filipowi Blattowi ktośkolwiek uzyskał zajęcie udziału jego w zyskach spółki a p. Filip Blatt w przeciągu 14 dni nie postarał się o zastanowienie tego zajęcia.

Art. XII. W wypadkach poprzednie art. przewidzianych p. Filip Blatt od chwili rozwiązania względnie wykluczenia, nie partycypuje w zyskach pokończyć się mających interesów, lecz interesa te kończy p. Róża Blatt sama a cały wynik z takowych wyłącznie jej przy-

pada, tak że tylko zyski z pokończonych interesów przypadają do stosunkowego rozdziału.

Art. XIII. W razie śmierci p. Filipa Blatta spółka się rozwiązuje w razie zaś śmierci Róży Blatt będzie prowadzoną nadal z jej spadkobiercami.

Art. XIV. Na wypadek rozwiązania spółki likwidacye takowej przeprowadzą obaj spólnicy, na wypadek zaś wykluczenia p. Filipa Blatta przeprowadzi takową wyłącznie p. Róża Blatt.

Art. XV. Koszta tej umowy ponoszą obie strony po połowie.

Art. XVI. Spółka ma być bezzwłocznie zaprotokołowaną i w tym celu przedsiębiorstwo do opodatkowania z kwotą 40 zlr. 80 hal.

Kraków, 23. stycznia 1904.

Filip Blatt mp. Róża Blatt mp.. Dr Adolf Meisels jako świadek mp., Dr. Bernard Salamon jako świadek mp.

Układ dodatkowy.

I. Na mocy kontraktu spółki z dnia 3/1 1904, gdy przeciwko Filipowi Blattowi zapadły wyroki zasądzające go na zapłatę znacznych kwot, gdy tenże Filip Blatt ścigany jest egzekucyami, gdy mimo wezwania ze strony podpisanej spraw tych nie uregulował. gdy z interesu więcej pobrał niż mu się należy wskutek czego podpisanej Róży Blatt przysługuje prawo wykluczenia Filipa Blatta ze spółki i podpisana z tego swego prawa chciała skorzystać i podpisanemu oświadczyła, że go ze spółki wyklucza, a podpisani się ułożyli, że Filip Blatt ze spółki występuje, o czem strony równocześnie osobnem podaniem zawiadamiają Sąd.

II. Podpisany Filip Blatt, który pobrał na poczet swojego udziału w zyskach znacznie więcej, niż mu się wedle kontraktu należy, zrzeka się likwidacyi interesów spółkowych i prawa żądania złożenia rachunków i oświadcza, że mu się ze spółki nic nie należy.

III. Podpisany Filip Blatt, który odtąd nadal będzie pomagał żonie swej Róży Blatt w prowadzeniu interesów będzie otrzymywał za swą pracę oprócz zwrotu wydatków wynagrodzenie w kwocie 50 zlr. miesięcznie.

IV. Pani Róży Blatt przysługuje prawo każdej chwili rozwiązać ten stosunek, a w tym razie bez względu na przyczynę obowiązana będzie płacić p. Filipowi Blattowi pensyę jeszcze przez dwa miesiące.

Chyba zbytecznem jest komentarz tych aktów prawnych, których jedynym celem było uniemożliwienie wierzycielom Blatta dochodzenie wierzytelności na jego majątku.

W ten też sposób zupełnie trafnie interpretuje dr. Meisels w podaniu z dnia 21/XII 1905 C. I 343/5 do ck. Sądu kraj. w Krakowie wniesionem:

„Jak świadczy art. XI. załączonego w odpisie kontraktu spółki wolno było Róży Blatt wykluczyć męża swego Filipa Blatta oprócz wypadków w ustawie przewidzianych także i wtedy, jeżeliby ktokolwiek przeciwko niemu mężowi przeprowadził egzekucyę mobilarną lub uzyskał zajęcie jego udziału w spółce.

I wkrótce po zawiązaniu spółki, bo w 6 miesięcy potem uzyskała powódka (scil. wierzycielka Bronowska) wyrok na kilkanaście tysięcy koron, a nadto prowadzono przeciwko Filipowi Blattowi egzekucyę, a wreszcie p. Filip Blatt jako spólnik porobił kilka interesów, które spowodowały dużo kłopotu strat, i procesów. Róża Blatt skorzystała wówczas ze swego kontraktowego prawa, wykluczyła Filipa Blatta ze spółki. wskutek czego ten ze spółki wystąpił przyczem ułożyli się co do stosunku nadal jak załącznik 1/2.

Wojna oczyścicielka atmosfery.

Czasy wojenne stały się probierzem charakterów. Dawne wielkości spadają do roli karłów, wielcy i mali politycy zamieniają się w pośredników w większym lub mniejszym stylu, a organizacye przez nich powołane do życia, lub opanowane przez politykomanów przed wojną, stały się przytułkami dla synekurzystów i emerytów i wszelkiego rodzaju inwalidów politycznych. Ciągle wynikają skandale, wszędzie wypływa ta lub owa osobistość, która czas wolny od czynności politycznych zużywała skutecznie dla odbudowy swojej kieszeni, lub swych najbliższych kolegów.

Podzielono role. Jedni politycy przemienili się w odbudowców, inni aprowizatorów, finansistów, fuzyonistów i pośredników wszelkiego rodzaju. W mig rozparcelowano wszelkie instytucye, podzielono się synekurami, pensyjki, dyety i marki prezencyjne zaspakajają apetyty jednych, a podniecają drugich i tak toczy się powoli koło osobistych interesów, dla których popędem jest korupcya, uciekająca się pod skrzydła ustawy o „spokoju obywatelskim", nadużywanej do robienia najbrudniejszych interesów. Na powierzchni życia publicznego wypływają męty, „znani przemysłowcy", nowo upieczeni finansiści, nowo odkryte talenty w dziedzinie odbudowy i aprowizacyi.

Podcina się rodzime instytucye finansowe niezdolne do samodzielności przez nakładanie na nie nadmiernych kosztów administracyjnych. Rozdrapuje się fundusze publiczne na sute karmienie synekurzystów i emerytów. Wnioskodawcy podniesienia marek prezencyjnych przeprowadzają te uchwały na to, aby nazajutrz zgłosić swe kandydatury i zaspokoić niemi swe apetyty. Za taką gospodarkę dzieje się w chwili najcięższej dla każdej instytucyi finansowej, w czasie, gdy nie mogą one nawet ustalić rozmiarów poniesionych strat, ani też wziąć udziału w sanacyi smutnych stosunków gospodarczych w kraju.

Zchorzały organizm gospodarczy żąda przedewszystkiem uzdrowienia tych instytucyi, wglądnięcia w ich administracyę, otoczenia ścisłą kontrolą, któraby uchyliła nadużycia popełniane przez osobistości odznaczające się wybitnym talentem wyławiania grosza z funduszów publicznych. Kierownikiem każdej instytucyi finansowej powinien być zdolny finansista, a przedstawiciele obywatelstwa wszelkie funkcyi kontroli powinni spełniać bezpłatnie, składać się z ludzi zasobnych i niezależnych, gdyż nie stać nas i nasze instytucye na tak nadmierne wydatki administracyjne, jakiemi się je obciąża i przez to ubezwładnia, czyniąc je niezdolnemi do wszelkiej poważniejszej akcyi.

Nietylko w instytucyach finansowych konieczną jest ścisła kontrola dla przeprowadzenia sanacyi, lecz także w administracyi gminnej, gdzie t. z. „geniusz administracyi" szuka tylko dróg obciążenie, któremu ludność sprostać nie może. Dla „geniuszu" tego asfalty i gmachy powstałe z zapożyczonego grosza są parweniuszowskim blichtrem, olśniewającym masy, odwracającym ich uwagę od kontroli, od rachunku i cyfr, które powinny budzić zaciekawienie ojców miasta, zainteresowanie elastycznością bilansów i zamknięć rachunkowych, wogóle zajęcie się działem, który wymaga starannej kontroli i największą budzić powinien odpowiedzialność.

Zaleconem by było, choćby z samej ciekawości przekonać się o tych cudach administracyi i dla zbadania ich tajemnic przygotować ludzi, którzyby mogli nauczyć się tajników genialnych operacyj finansowych miasta, poznać materyały odnoszące się do zagospodarowania „Wielkiego Krakowa", wogóle zaznajomić się ze sprawami znanemi tylko dwu ludziom, tj. panu Prezydentowi i naczelnikowi departamentu co jak na obecne stosunki nie wystarcza. Wielcy administratorzy i finansiści powinni wychować nową generacyę, wyszkolić ją w cnotach, których brakło naszym rodzicom a to samo wymaga wglądu w działy najważniejsze, gdzie koncentruje się cała sprawność aparatu gospodarki miejskiej.

Nakoniec wspomnieć należy o chorobliwym objawie, jakim jest przyjmowanie nadmiaru funkcyi płatnych w najrozmaitszych instytucyach; jednostki podejmujące się tych obowiązków nie mogą im sprostać, przedewszystkiem z braku czasu. Ciekawym by było zestawienie najrozmaitszych funkcyi, jakie sprawują nominalnie te same osobistości w szeregu banków i instytucyi finansowych i zesumowanie ich poborów, a mielibyśmy obraz, jak marnuje się bezproduktywnie fundusze publiczne w czasie, gdy z powodu braku środków zamiera życie gospodarcze, a weiska się obcy kapitał dla wyciągnięcia z kraju wszelkich korzyści. Czyż nie widzimy, jak wysysa on źródła, których powinniśmy strzedz dla siebie, dla podniesienia gospodarczego kraju i budzenia rodzimej przedsiębiorczości. Dążyć musimy do zdobycia samodzielności gospodarczej, która przyświecać winna każdemu kulturalnemu narodowi. Wierzymy, że do sanacyi przyjść musi, że męty wypływające tak szybko, opinia publiczna świadoma swych obowiązków usunie, oczyści warsztaty pracy z trutniów, które nieróbstwem i tolerowaniem zła powstrzymują rozwój gospodarczy, uzależniając go i skazując na obcą dyktaturę. **RW.**

Pożegnanie prez. Hausnera.

Dziś o g. 11. przedpoł. odbyło się uroczyste pożegnanie. ustępującego na własną prośbę z powodu nadwątlonego zdrowia prezydenta krajowego sądu wyższego w Krakowie JE. Hausnera. Na wyraźne życzenie ustępującego prezydenta, uroczystość odbyła się skromnie, a udział w niej ograniczony został wyłącznie do krakowskiego ciała sędziowskiego.

W sali sesyjnej sądu wyższego zebrało się całe gremium krakowskiej apelacyi, naczelnicy sądów I instancyi i delegacye sądów krakowskich. Do ustępującego prezydenta przemówił serdecznie wiceprezydent sądu wyższego dr Stebelski, który złożył najpierw JE. Hausnerowi życzenia z powodu wysokiego odznaczenia, jakie otrzymał, następnie zaś podniósł jego zasługi około wyposarzenia naszych sądów. W dalszym ciągu podkreślił mowca, że pod kierunkiem JE. Hausnera, wymiar sprawiedliwości stał się poprawny, a sądy nasze nie ustępowały w niczem pod względem trafności judykatury, szybkości postępowania ,sądom innych apelacyi urzędującym w odmiennych a o wiele korzystniejszych warunkach. Owe dawne znane, po większej części zresztą nieuzasadnione skargi i utyskiwania na nasze sądownictwo ustały, a naczelny Zarząd sprawiedliwości nie szczędził sądom pochwał i uznania.

Szczególniejszą uwagę zwrócił ustępujący prezydent w ostatnich czasach na intenzywniejsze sprawowanie opieki sądowej i zajęcie się sprawą ochrony dziecka. — Do pracy współdzielczej nawoływał stale, służąc chętnie światłą radą i pomocą.

W stosunku do podwładnych był JE. Hausner wyrozumiałym zwierzchnikiem, każdy znajdował do niego przystęp, wszelkie uzasadnione prośby przychylne załatwienie i życzliwe poparcie. Troskliwość jego o podwładnych urzędników uwydatniła się w całej pełni, kiedy przed 2 laty wskutek wydarzeń wojennych przeważna część urzędników szukać musiała schronienia poza granicami kraju. — Wyjednaniem odpowiednich funduszów pospieszył z doraźną pomocą. Przemówienie swoje zakończył wiceprezydent Stebelski wyrażeniem głębokiej wdzięczności za wszystko, co JE. Hausner dla sądownictwa i dla urzędników zdziałał, oraz złożeniem życzeń, by cofając się w zacisze domowe przeżył długie lata w dobrem zdrowiu i szczęściu rodzinnem, i cieszył się dalszym rozwojem sądownictwa, jako plonem znojnej swej i dobrze zasłużonej pracy.

W odpowiedzi JE. Hausner podziękował p. prezydentowi senatu Stebelskiemu za jego serdeczne słowa oraz za 13 letnie współpracownictwo, dalej obecnym za przybycie, poczem mówił:

Dwanaście lat temu w tej oto sali, przyjmując ówczesnego szefa zarządu sprawiedliwości, wyraziłem przekonanie, że sądy nasze dorosły ze wszechmiar swojemu zadaniu oraz nadzieję ciągłego ich postępu i rozwoju. I sądzę, że nie omyliłem się.

Sędziowie nasi, to synowie narodu, który w ciągu swych dziejów porozbiorowych nauczył się jako największe swe dobro cenić swoje prawo, to nagie, to tak często podeptywane prawo. Naród, którego poczucie prawa jest tak żywe, daje gwarancyę idealnego wprost stanu sędziowskiego. To też widzimy, że sądy nasze rozwijały się i wydoskonalały z każdym rokiem, pomimo przeciążenia i innych trudnych warunków, wśród których pracować musiały. Tempo czynności sądowych przyspieszyło się, zaległości na ogół zmalały, postępowanie spadkowe i opieka nad dziećmi ukształtowały się w myśl nowoczesnych postulatów, akcya prostowania ksiąg gruntowych i zakładania ksiąg naftowych rozwinęła się pomyślnie, a liczny zastęp nowych ustaw, które przeobraziły nasze życie prawne, znalazły pełne zrozumienie u sędziów naszych.

A gdy przyszedł ciężki czas wojny, widzimy, jak krok w krok za cofającą się inwazyą postępują sędziowie nasi, aby na dymiących jeszcze zgliszczach, nieraz o chłodzie i głodzie głosić ludowi swemu ewangelię słusznego prawa. Widzimy wreszcie, jak w zdobytych przez wojska nasze obszarach sędziowie nasi pracują z poświęceniem, jak zjednują sobie pełne uznanie obecnych swych przełożonych i pełne zaufanie ludu dla sędziego-Polaka.

Z wzniosłem uczuciem, iż przez lat tyle byłem członkiem waszego stanu, opuszczam moje stanowisko, prosząc Panów, abyście mi w sercach waszych zachowali przyjazne wspomnienie".

Następnie J. E. Hausner pożegnał się osobiście z obecnymi. Na tem zakończyło się uczczenie tyloletniej, wytrwałej a skutecznej pracy zasłużonego organizatora sądownictwa w Galicyi zachodniej.

KRONIKA.

Z miasta.

Woda na karty... W naprężonej obecnie atmosferze znajdują podatny grunt i posłuch najnaiwniejsze plotki i brednie, osnuwające najbłachsze wypadki tatarskiemi wieściami, o jakich nawet konnym policyantom nie śniło się na posterunkach. Tak się też stało z pęknięciem wczoraj głównej rury wodociągowej — wypadek przykry dla całego miasta, w jakże jednak przeróżne opatrzono go komentarze.

Jedni twierdzili, że od przyszłego tygodnia woda będzie wydawana na karty, a to wskutek szerzącej się w pewnych kołach naszych polityków epidemii wody w głowie. Inni znów szeptali sobie, że to „polityczni szkodnicy" zepsuli rurę, chcąc w ten sposób wywołać panikę.

Na Zwierzyńcu, w pobliżu miejsca wypadku posądzono nawet niewinnie tamtejszego kupca Moszka Moskowskiego, jako głównego sprawcę, na co wskazywać się zdało jego nazwisko. Wykazał on jednak zaraz swoje alibi, przedstawiając dowody, że już na początku wojny zmienił nazwisko na Wiedeński, a w czasie pęknięcia rury był w intendanturze w sprawie dostawy wódki — a to co innego niż woda bielańska. Tak to przez pękniętą rurę zamiast wody — wylał się potok bezpodstawnych plotek. Faktycznie jednak sprawa przedstawia się następująco:

U zbiegu ulic Tadeusza Kościuszki i Lelewela pękła z z niewiadomych przyczyn rura główna, co jak wiadomo, zdarza się wszystkim rurom, a krakowskim bardzo często. Woda, jak woda, nie widząc rury zaczęła się lać na ulicę, tworząc sympatyczne stawki i bagienka w sąsiedztwie. Wypadek zauważono niebawem w sposób następujący: jedna z obywatelek podgórskich, dowiedziawszy się, że mąż wrócił na urlop z pola, zemdlała, a chcący ją ocucić sublokator, nie mogąc dostać z kranu wody, przyprowadził ją do przytomności piwem, ciemnem żywieckiem. W tej chwili doniósł to ktoś do straży ogniowej i urzędu celnego, a te zaalarmowały członków odnośnych komisyi i wiceprezydenta r. dw. Sarego, bawiącego podówczas w kinie. Po przybyciu na miejsce władz i straży, stwierdzono, że woda jeszcze nie przestała wyciekać, czemu natychmiast zapobieżono, a powstałe kałuże pozostawiono naturalnemu wyschnięciu. Od wieczora wzięli się do naprawy robotnicy i zapowiadają już na jutro rano świeże, choć niezbyt czyste strumienie. Doradzają oni na razie inne płyny do picia, a wstrzęmięźliwość w zbyt częstem myciu się i zużywanu tak kosztownego mydła.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent Rady szkolnej kraj. Dr Fryderyk Zoll wyjechał dziś do Lwowa na pogrzeb śp. radcy dw. Bolesława Adama Baranowskiego. Wskutek wyjazdu wiceprezydenta Zolla, w dniu jutrzejszym audyencyj, które zwyczajnie w niedzielę się odbywały w Krakowie, w gmachu Uniwersytetu — nie będzie.

Zniżenie ceny chleba. Magistrat ogłasza: Ze względu, że piekarze krakowscy otrzymują obecnie mąkę po zniżonej cenie, Magistrat jako władza polityczna zarządza, że począwszy od dnia 9 października br. obowiązywać mają następujące ceny chleba: w zasadzie cena chleba nie może przenosić 3.5 halerza za 70 gramów, tj. 7 halerzy za każde 140 gr. W razie kupna chleba w kawałku o wadze tylko 70 gramów, wynosi cena maksymalna za ten kawałek chleba 4 halerze. Nie stosujący się do tych przepisów będą karani grzywną do 5.000 koron lub areztem do 6 miesięcy, ewentualnie także utratą uprawnienia przemysłowego.

Otwarcie jatki miejskiej z baraniną na placu Jabłonowskich nastąpiło dziś rano. Na otwarcie przybyli: wiceprez. J K. Federowicz i Rolle, starszy rad. magistratu Dr Zawadzki. Popyt na mięso baranie był bardzo znaczny. W ciągu czterech godzin sprzedano w jatce przeszło 500 kilo mięsa. Jednej osobie sprzedawano najwyżej 1 kilo. Wyprzedano cały zapas. Sprzedaż odbywać się będzie we środy i soboty. Popyt na baraninę miejską niewątpliwie jeszcze się zwiększy, ze względu na cenę która jest znacznie niższą niż u rzeźników.

Kradzież w Magistracie. Niewyśledzeni dotychczas prawcy skradli z piwnic magistratu znaczne zapasy skór, przechowywanych tam w depozycie. Skóry te zajęte zostały u jednego z żydowskich handlarzy, przeciw któremu toczy się śledztwo sądowe. Magistrat przechowywał skóry do wyroku sądowego. Wartość skradzionego towaru wynosi podobno kilka tysięcy. Śledztwo prowadzi policya.

Z Polski i ze świata.

Z Warzawy. Do sekretaryatu uniwersytetu wpłynęło około 360 podań od kandydatów na studya wyższe. Z tej liczby przyjęto na wydział lekarski 139, prawny 70, filozoficzny 36 i na kurs farmaceutyczny — 10. Do sekretaryatu politechniki zgłosiło się do 3 bm. 640 kandydatów, przyjęto 430. Z prowincyi daje się zauważyć jeszcze mały napływ co, się tłumaczy dłuższem załatwianiem formalności. Obecnie liczbę petentów powiększyli eksterniści, którzy otrzymali maturę po zdaniu egzaminów w kilku komisyach, utworzonych przez delegacyę egzaminacyjną.

Zebranie Rady miejskiej odbyło się we wtorek. Na wniosek wiceprezesa rady, dra Zawadzkiego, prezydyum zaproponowało radnym zwiedzanie zakładów i instytucyi miejskich i dokładne zaznajomienie się z ich działalnością. Szczegółowy plan zwiedzania instytucyi i przedsiębiorstw miejskch będzie opracowany przez prezydyum rady.

Rada Związków zawodowych wystąpiła do prezydyum rady miejskiej z życzeniem, aby w interesie stronnictwa, socyalnej demokracyi, reprezentowanego w Radzie powołać na miejsce p. Jana Kronberga, wydalonego z Warszawy, jako pierwszego zastępcę z listy Nr 2 kuryi wyborczej, p. Władysława Kowalskiego. Komisya regulaminowo-prawna załatwiła prośbę odmownie, ponieważ p. Kronberg nie zrzekł się dotychczas mandatu.

Magistrat zatwierdził wniosek sekcyi finansowej co do wypuszczenia obligów 50 rublowych przy nowej 20-milionowej $5^1/_2\%$ pożyczce miejskiej. Ma to na celu danie możności nawet osobom mniej zamożnym lokowania swych oszczędności w pewnych papierach procentowych, jakie stanowią obligacye miejskie.

Kurator polskiej Macierzy szkolnej, Olgierd książę Czartoryski, wyjechał na urlop kilkutygodniowy. Zastępstwo kuratora objął hr. Szołdrski.

W sprawie taryfy maksymalnej na robociznę pisze „Lud katolicki": Obecnie prawie we wszystkich powiatach zaprowadziły rozmaite komisye rolnicze, czy też Starostwa taryfy maksymalne na robociznę. Taryfy te w innych czasach byłyby dość wysokie, dziś jednak są zbyt małe i nikt też na tę płacę się nie łakomi. Mimo to jednak zdarzają się wypadki, że niektórzy zarządcy dworów te i tak małe taryfy, wyznaczone przez władze, jeszcze obcinają. I tak z Łańcuckiego doszła nas skarga, że w jednym folwarku tamtejszej okolicy, ekonom zamiast płacić 2 K 50 h dziennie ludziom od roboty, jak przepisuje taryfa — płaci tylko 1 K 20 h lub 1 K 40 h, wskutek czego ludność uchyla się od pracy wszelkimi sposobami, nie chcąc narażać się na wyzysk.

Postępowanie takie sprowadza jak najgorsze skutki. Sieje rozgoryczenie pomiędzy ludnością i powoduje, że dary Boże marnują się w wielkich ilościach. Dużo przez takie postępowanie zgniło zboża po polach, a teraz gnije w sterach, taksamo marnować się będą ziemniaki. Jest obowiązkiem Władz wystąpić przeciwko wyzyskiwaczom i nie pozwolić, by z powodu chciwości jednostek cierpiał ogół.

Bandytyzm w Kujawach. W okolicach Włocławka grasowały w ostatnich czasach dwie bandy, złożone z kilkunastu opryszków uzbrojonych. Żandarmerya ujęła 15 bandytów. W nocy dnia 8 na 9 zm. nastąpiła wymiana strzałów pomiędzy żandarmeryą a bandytami: Leonem Orędowiczem i „Wiktorem", którzy dali około 50 strzałów. „Wiktora" zastrzelono, a Orędowicz sam się postrzelił śmiertelnie. Znaleziono przy nim około 6.000 rubli. Dnia 11 zm. przy pomocy ludności cywilnej ujęto Makarowa Mitariofa, zwanego „Wackiem". Oskarżony jest on o udział w 14 napadach bandyckich i 2 mordesrtwach.

Z kolonii polskich w Moskwie i Odesie. W Moskwie w byłym teatrze „Futor" przy zbiegu W. Dymitrówki i Starstnego Bulwaru rozpoczęły się przedstawienia polskich „miniatur" pod dyrekcyą B. Mareckiego. Jednocześnie w Odesie w sali pracy Domu polskiego urządzona została pracownia zabawek dla dzieci. Pracownia pozostaje pod kierownictwem specyalisty-instruktora.

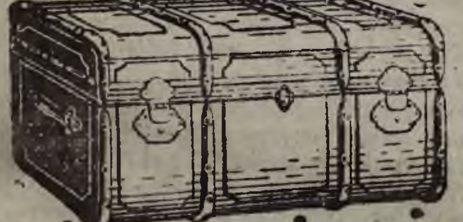
NEKROLOGIA.

† Bolesław Adam Baranowski, radca dw. em. kraj. insp. szkolny zmarł we czwartek we Lwowie. Śp. Bolesław Baranowski urodził się w r. 1844 w Warzkowicach na Bukowinie. Nauki gimnazyalne odbył w Stanisławowie (1863), dokąd w jedenaście lat później powrócił — już w charakterze nauczyciela. Jako słuchacz wydziału filozoficznego w uniwersytecie lwowskim poświęcał się głównie językoznawstwu, literaturze polskiej, którą wykładał wówczas Małecki, jakoteż nauce geografii. Karyerę pedagogiczną rozpoczął w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie. Stąd to przeniósł się w r. 1874 do „grodu Rewery" na stałą posadę w seminaryum nauczycielskiem męskiem. Tu również objął w r. 1876 kierownictwo prywatnej wyższej szkoły żeńskiej, utrzymywanej przez oddział Towarzystwa pedagogicznego. W pracy swej nauczycielskiej okazywał niezwykłą sumienność i świadomość celu.

Zwróciło to nań uwagę Rady szkolnej krajowej, która też postanowiła wybitnych zdolności Baranowskiego użyć na więcej odpowiedzialnem stanowisku. W r. 1876 objął obowiązki inspektora zamiejskiego, a w następnym roku — miejskiego okręgu m. Lwowa. Rozwinął przytem tak pożyteczną działalność, że w ośm lat później — 1885 został mianowany inspektorem krajowym. Tu znowu zaznaczyła się działalność jego jak najchlubniej i najpożyteczniej.

Praca urzędowa, jakkolwiek intenzywna, nie wstrzymała go jednak od udziału, zwłaszcza w ruchu, zdążającym do podniesienia szkolnictwa. Bardzo dodatnio zaznaczyła się np. działalność Baranowskiego w Towarzystwie Pedagogicznem. Pracował też wiele na polu literackiem. Był pisarzem niepospolitej miary. Gruntowny znawca literatury klasycznej przejął się jej prostotą i jasnością w wyrażaniu swych myśli, a nadto okazywał wielką dbałość o poprawną, piękną formę. Jego „Szkice etnograficzne z bałkańskiego półwyspu", „Pedagogika Mickiewiczowska" i wiele innych prac estetycznych, krytycznych, wreszcie sprawozdawczych, rozsypanych po pismach, jakoteż publikacye dla młodzieży i ludu wskazują na pisarza o wielkiej kulturze literackiej. W r. 1875 wydał Baranowski wspólnie z Ludwikiem Dziedzickim podręcznik geografii dla szkół średnich. O trwałej wartości tego „compendium" świadczy najlepiej okoliczność, że wspomniana książka doczekała się sześciu wydań.

Ś. p. Bolesław Baranowski w urzędowaniu umiał godzić obowiązki swego urzędu z poczuciem obywatelskiem, wobec podwładnych zaś kierował się nietylko przepisami ustaw i rozporządzeń, lecz także serdeczną życzliwością. To też cieszył się u nich zarówno poważaniem, jak sympatyą. Śp. Baranowski był obywatelem honorowym m. Sokala, radca dworu i kawalerem orderu Żelaznej korony III. kl. Cześć Jego pamięci!


NAJWIĘKSZY FABRYCZNY SKŁAD :-: KUFRÓW, WALIZ, TORB, NECESERÓW :-:
TOREBEK damskich ◎ PORTMONETEK ◎ PŁASZCZY gumowych
◎◎◎◎◎ PARASOLI, ◎ PAPIEROŚNIC, ◎ PORTFELI. ◎◎◎◎◎
Anastazy FRONCZ
Kraków, FLORYANSKA L. 17.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.